

ORE
RU

CHRYSZTIANIZACJA i EWANGELIZACJA
AMERYKI ŁACIŃSKIEJ

*Misjonarzom – wytrwania na misyjnych szlakach.
Mojej żonie Henryce, synowi Damianowi i jego ukochanej.
Ciotuni Bożenie, bratu Wiesławowi.
Każdemu, kto we mnie wierzył.*

Mirosław Olszycki Olsensis

ORE RU

CHRYSZTIANIZACJA i EWANGELIZACJA
AMERYKI ŁACIŃSKIEJ



Exemplum • Poznań 2023

Mirosław Olszycki Olsensis
Ore ru. Chryścianizacja i ewangelizacja Ameryki Łacińskiej

© Copyright by Mirosław Olszycki, Poznań 2023

Utwór w całości ani we fragmentach
nie może być powielany ani rozpowszechniany
za pomocą urządzeń elektronicznych,
kopiujących, nagrywających i innych
bez pisemnej zgody posiadacza praw autorskich

ISBN 978-83-62690-55-8

Redakcja i projekt książki
Tomasz Adamski

Konsultacja językowa
Małgorzata Adamska

Projekt okładki i opracowanie graficzne
Mirosław Olszycki, Exemplum
(Fotografia przedstawia krzyż misjonarzy, PISAQ, Peru)

Opracowanie komputerowe
Exemplum

Wydawca
Exemplum
www.exemplum.pl

SPIS TREŚCI

PROLOG	9
WSTĘP	15
Rozdział I	
ZARYS PROBLEMATYKI	27
1. Tożsamość Latynosa w kontekście ewangelizacji	29
1.1. Latynoski człowiek	29
1.2. Spotkanie „obcych”	32
2. Istota doświadczeń ewangelizacyjnych w kontekście ekspansji, dominacji i podporządkowania	39
2.1. Ewangelizacja w interpretacji Kościoła katolickiego	39
2.2. Podporządkowanie	43
2.3. Głos podporządkowanych	45
Rozdział II	
KOŚCIÓŁ A ODKRYCIE AMERYKI	49
1. Postrzeganie świata przez chrześcijaństwo epoki średniowiecza	51
1.1. Geografia biblijna	51
1.2. Relacje chrześcijańskich podróżników okresu średniowiecza	52
1.3. Akademicka wiedza kościelna	55
1.4. Franciszkanie i odkrywcze projekty Krzysztofa Kolumba	57
1.4.1. Religijność Krzysztofa Kolumba	57
1.4.2. Wizja poszukiwań Kolumba	60
2. Polityczno-społeczny kontekst chrystianizacji Ameryki Łacińskiej	66
2.1. Iberyjskie monarchie a Kościół i ewangelizacja Ameryki	66
2.2. Bulle aleksandryjskie	71
2.3. Traktat z Tordesillas	75
2.4. Dynamika ewangelizacji	83
2.4.1. Pojęcie kolonializmu	83

2.4.2. Populacja Nowego Świata	84
2.4.3. Mozaika społeczno-etniczna	86
2.4.4. Konfrontacja idei chrześcijańskiej Europy ze światem kultur prekolumbijskich	92
2.5. Polityczno-administracyjna struktura kolonialnej Latynoameryki	97
2.5.1. System administracyjny hiszpański	97
2.5.2. System administracyjny portugalski	102
3. Wpływ Stolicy Apostolskiej na rozwój Kościoła katolickiego w Ameryce.	106
3.1. Rywalizacja o przychyłność Stolicy Apostolskiej	106
3.2. Osłabienie wpływów Stolicy Apostolskiej w Ameryce	107
3.3. Interwencjonizm papieski w Ameryce	110
3.4. Patriarchat Indii Zachodnich oraz problemy przedstawicielstwa papieskiego w Ameryce	119
4. Przywileje królewskie w Nowym Świecie. Patronat, wikariat, regalizm	126
4.1. Rywalizacja Koron iberyjskich	126
4.2. Patronat	129
4.2.1. Wpływ Kościoła na myśli i działania wiernych w Nowym Świecie	129
4.2.2. Teokracja papieska	134
4.2.3. Etapy rozwoju	137
4.3. Wikariat	141
4.3.1. Zwiększenie władzy królewskiej	141
4.3.2. Praktyki superpatronalne	142
4.3.3. Od patronatu do wikariatu	144
4.4. Regalizm	148

Rozdział III

EKONOMICZNO-SPOŁECZNO-INSTYTUCJONALNY MODEL KOŚCIOŁA IBEROAMERYKAŃSKIEGO

1. Kościół diecezjalny	159
1.1. Węzeł „ojczyzn” chrześcijaństwa	159
1.2. Ekonomiczna baza Kościoła	161
1.2.1. Ekonomiczne podstawy realizowania misji ewangelizacyjnej	161
1.2.2. Dziesięcina	164
1.2.3. Subwencje i darowizny	172
1.2.4. Dochody kongregacji religijnych	174
1.2.5. Finansowanie wypraw misyjnych	180
1.2.6. Między Kościołem, gospodarką a państwem	182
1.3. Formowanie się duchowieństwa	185
1.3.1. Koncepcja Kościoła diecezjalnego w Ameryce Łacińskiej	185
1.3.2. Podstawy społeczno-religijne	186
1.3.3. Organizacja terytorialna	189

1.3.4. Archidiecezje	190
1.3.5. Struktura i hierarchiczność	197
1.3.6. Charakterystyka diecezji amerykańskich	203
1.4. Katolicka instytucjonalizacja	206
1.4.1. Instytucjonalne funkcjonowanie Kościoła w Ameryce Łacińskiej	206
1.4.2. Biskupstwa	209
1.4.3. Zgromadzenia kościelne	220
2. Formowanie się duchowieństwa rodzimego	244
2.1. Stan duchowny	244
2.2. Indianie i Metyści	245
2.3. Kreolizm	255
2.4. Duchowieństwo rodzime w Brazylii	263
3. Czarni niewolnicy i Kościół	267
3.1. Geneza niewolnictwa	267
3.2. Początek i rozwój niewolnictwa w Nowym Świecie	269
3.3. Kościół wobec zjawiska handlu niewolnikami	278
3.4. Ewangelizacja niewolników afrykańskich i ich integracja ze światem amerykańskim	282
4. Inkwizycja	292
4.1. Problemy interpretacyjne	292
4.2. Święte Oficjum na Półwyspie Iberyjskim	294
4.2.1. Pochodzenie i misja	294
4.2.2. Hiszpania	296
4.2.3. Portugalia	304
4.3. Święte Oficjum w Ameryce	307
4.3.1. Na straży czystości krwi	307
4.3.2. Organizacja i funkcjonowanie	310
4.3.3. Rodzaje przestępstw	316
4.3.4. Przebieg procesów inkwizycyjnych	319

Rozdział IV

KOŚCIÓŁ MISYJNY W IBEROAMERYCE	325
1. Istota oraz struktura Kościoła misyjnego	327
1.1. Ewangelizatorzy	327
1.2. Organizacja prawna	329
1.3. Organizacja terytorialna	331
1.4. Zakony i zgromadzenia misyjne	334
1.5. Przydatność i rekrutacja misjonarzy	345
2. Charakterystyka ewangelizacji amerykańskiej	352
2.1. Pojęcie ewangelizacji	352
2.2. Cel i czynniki sprzyjające	355

2.3. Fałszywe bóstwa idolatrii	359
2.4. Synkretyzm. Dualizm religijny rdzennych Amerykanów	364
2.5. Metodologia stosowana w ewangelizacji Ameryki Łacińskiej	365
2.6. System i język głoszenia Ewangelii	371
2.6.1. Podstawowe postawy wobec rdzennego świata Indian	371
2.6.2. System głoszenia Ewangelii	374
2.6.3. Problemy językowe w procesie ewangelizacji	377
2.7. Cechy charakterystyczne krzewienia chrześcijaństwa w Latynoameryce	381
2.7.1. Wysłęk na rzecz ochrony dusz Indian	381
2.7.2. Doświadczenia duszpasterskie	383
2.7.3. Cechy katechezy amerykańskiej	384
2.7.4. Treść nauczania.	387
2.7.5. Znaczenie maryjności w szerzeniu chrześcijaństwa. Matka Boże z Guadalupe	391
2.7.6. Cykle misyjne	395
3. Ludzie Kościoła misyjnego w epoce kolonialnej	422
3.1. Firmament ewangelizacji.	422
3.2. Typologia mieszkańców kontynentu w odniesieniu do wiary chrześcijańskiej	422
3.3. Teoretycy misji	425
3.4. Wielcy ewangelizatorzy	429
4. Święty eksperyment, czyli najtrwalsza utopijna społeczność Ameryki	450
4.1. Nadanie sensu nowej rzeczywistości	450
4.2. Redukcje Indian Guaraní	455
4.3. <i>Ore Ru</i>	467
 EPILOG	 479
BIBLIOGRAFIA	493
INDEKS OSÓB	509

PROLOG



Wędrując śladami kultur amerykańskich, pokonując tysiące kilometrów na ziemiach Azteków, Majów, Inków, Guaraní i innych, wielokrotnie stawałem wobec pytań, na które nie potrafiłem znaleźć odpowiedzi. Za każdym razem, ilekroć próbowałem poszukać źródłowej, filozoficznej podstawy poznawania procesów cywilizacyjnych oraz interpretowania Ameryki, dochodziłem do wniosku, że zmierzenie się z tą problematyką nie będzie możliwe bez rozpoznania zagadnień związanych z chrystianizacją i ewangelizacją kontynentu amerykańskiego, bez próby wejścia w głąb duszy „latynoskiego człowieka” i postawienia sobie zasadniczego pytania: jak to możliwe, że dobrze zorganizowane społeczeństwa Ameryki prekolumbijskiej tak wyraźnie i w sposób tak gwałtowny odrzuciły własną koncepcję pojmowania świata? W swoich poszukiwaniach skupiłem się na badaniu zjawiska chrystianizacji i ewangelizacji Ameryki w średniowiecznych kronikach oraz w pismach nowożytnych, koncentrując się na duchowości tego procesu, jedynej takiej w dziejach ludzkości, biorąc pod uwagę skalę i wysiłek organizacyjny twórców.

Stopniowe gromadzenie materiału źródłowego oraz interpretacyjnego pokazało, że postępująca organizacja rodzącego się Kościoła amerykańskiego bazowała nie tylko na papieskich bullach, traktatach i w pełni politycznych zamiarach katolickich iberyjskich władców względem odkrywanych ziem, ale także na autentycznym apostołskim zaangażowaniu tysięcy misjonarzy i księży duchownych w dzieło ewangelizacji, a więc tych osób, dla których Ewangelia była najważniejszym przewodnikiem i duchową siłą w nawracaniu Indian na chrześcijaństwo. Wypada jednak podkreślić, że polityczno-społeczny aspekt amerykańskiej ewangelizacji był nie mniej ważny i dawał obraz stanu uczuć hiszpańskich prominentów, uważających nadane im prawa do posiadania „Indii” za uzasadnione i niestojące w opozycji do filozoficznych teorii średniowiecza, wyznaczających rolę człowieka wobec Boga i świata. W tym przypadku, wyjaśniając ów dość kruchy fundament prawny promulgowania bulli aleksandryjskich, należało przywołać średniowieczny pogląd filozoficzny zbieżny z monizmem hierokratycznym, zgodnie z którym Chrystus jest panem całego świata. Nie można bowiem zapomnieć, że religia chrześcijańska stanowiła w europejskich

państwach Średniowiecza podstawę społecznego ładu, równie niekwestionowaną jak dzisiaj demokracja i prawa obywatela.

Z pewnością na straży tego ładu stała Święta Inkwizycja, która w Ameryce kładła nacisk nie tyle na ukaranie oskarżonego, co na zbawienie jego duszy. Jednocześnie, przeciwdziałając wszelkim objawom herezji, Inkwizycja umacniała jedność w obronie katolickiej doktryny w Nowym Świecie, a także – o czym czasami zapominamy – podejmowała działania pod wpływem nacisku wiernych, którzy domagali się ukarania „mścicieli” istniejącego porządku. Oczywiście nie można zapominać o niewinnych ofiarach Inkwizycji, jednak ich liczba na obszarze Ameryki do tej pory nie została dokładnie określona, a odsetek wydawanych wyroków śmierci podawany w niektórych opracowaniach wydaje się znacznie zawyżony.

Zagłębiając się w te dawne dzieje i próbując nie zgubić się w meandrach historii, nie mogłem pominąć problemu niewolnictwa w Ameryce Łacińskiej, który miał dwa różne oblicza. O jednym z nich zwykle się nie pamięta – mam na myśli niewolnictwo Indian, którego zaprzestano w wieku XVI, chociaż tylko formalnie, bo nadal przymuszano Indian do pracy przymusowej, czyniąc ich faktycznymi niewolnikami. Nadmierna eksploatacja miejscowej siły roboczej, a także wynikające z tego choroby to główne przyczyny depopulacji ludności indiańskiej – zjawiska, które spowodowało problem niedoboru rąk do pracy. Aby zaradzić tej niekorzystnej sytuacji, zaczęto spoglądać w kierunku Afryki. Chociaż nie można podać dokładnych danych, jasne jest, że niewolnictwo Afrykanów było jedną z największych aberracji w historii ludzkości. Wielu historyków jest zgodnych w swoich poglądach co do tego, że całe dobro, jakie osiągnęły niektóre narody europejskie, było możliwe dzięki cierpieniom ludów zniewolonych – w większości afrykańskich. Innymi słowy ten niesławny „wkład cywilizacyjny” był kolejnym filarem procesu kształtowania współczesnego świata i początkiem globalnej integracji, którą nazywa się dziś globalizacją. Zaczęło się niestety od najmniej chwalebnych czynów – zakupu i sprzedaży ludzi między dwoma światami (choć ruch ten istniał wcześniej i obejmował także Azję i Oceanię). W tamtych czasach niewiele głosów opowiadało się za tym, aby powstrzymać nielegalny handel ludźmi. Krytyka pojawiła się dość późno, kiedy wydarzenie zostało już skonsumowane.

Sfera organizacyjna Kościoła na kontynencie amerykańskim to kolejne ważne zagadnienie, o którym warto w tym miejscu wspomnieć. Wiadomo przecież, że stosunkowo szybko uporano się z ustanowieniem struktur kościelnych w Ameryce, dokonano stosownych podziałów administracyjnych, mianowano biskupów, powstawały parafie, doktryny, redukcje misyjne, zakładano klasztory, zwoływano synody i zaczęto prowadzić prężną działalność duszpasterską oraz misyjno-ewangelizacyjną. Misjonarze i inni duchowni katolicy dokładali starań, aby Słowo Boże docierało do niemal wszystkich zakątków Nowego Świata, wypracowywali modele i metody nawracania Indian na chrześcijaństwo, uczyli się języków miejscowych, zakładali szkoły, warsztaty, szpitale, biblioteki, archiwa, chóry oraz bractwa. W tym nurcie

powstał jeden z największych projektów misyjnych w dziejach. To właśnie członkowie Towarzystwa Jezusowego przez ponad dwieście lat, od połowy wieku XVI aż do kasaty zakonu w roku 1773, dotarli niemal do wszystkich zakątków naszego globu, w tym do Ameryki Łacińskiej, gdzie pozostawili po sobie niezwykle bogactwo duchowe i materialne. Takie miejsca jak La Santísima Trinidad del Paraná, Guanás, San Ignacio Mini lub São Miguel das Missões to przykłady zgodnej współpracy artystów z Europy i miejscowych, której celem było skonstruowanie dla Indian wyizolowanego świata na wzór platońskiego państwa idealnego.

Na końcu chciałbym podkreślić, że przedstawione Państwu opracowanie nie jest historią Kościoła w Ameryce Łacińskiej. To raczej ekspozycja procesu religijnego, ludzkiego, kulturowego oraz politycznego, który w pewnej i charakterystycznej epoce był wspólny dla narodów amerykańskich – zjednoczonych krwią, historią, kulturą, językiem, religią i przeznaczeniem. Współcześnie w wielu przypadkach narody te są zbyt mocno zdeintegrowane przez podtrzymywanie uprzedzeń, a czasami przez niezajomość lub niezrozumienie wspólnej historii, tak bardzo niejednoznacznej, skomplikowanej, lecz ciągle porywającej dla badaczy i naukowców. Oddane do Państwa rąk dzieło nie jest także podręcznikiem, lecz bardziej swobodnym spektrum opinii, poglądów i przemyśleń własnych autora dzieła oraz autorów zagranicznych i polskich na temat chrystianizacji i ewangelizacji Ameryki Łacińskiej, panoramą procesów związanych z podbojem Nowego Świata i „urządzeniem się” kultury europejskiej, wówczas chrześcijańskiej, na ziemiach Azteków, Majów, Inków, Guaraní i innych rdzennych ludów obu Ameryk.

Mam nadzieję, że działania misyjne Kościoła w Ameryce Łacińskiej w jego złożonych przedsięwzięciach zbiorowych, w organizacji diecezji i parafii, doktryn i prowincji zakonnych powinny znaleźć finał w coraz bardziej intensywnym zgłębianiu wiedzy na ten temat i umacnianiu szacunku dla własnych tradycji i chwalebnych początków jego historii na amerykańskim kontynencie. W takim kontekście powinno się przytoczyć słowa polskiego papieża, św. Jana Pawła II, który umiłował sobie ten obszar świata szczególnie. W dniu 23 stycznia 1999 r., stojąc przed obliczem Matki Bożej z Guadalupe w Meksyku, powiedział: „O Matko! Znacie drogi, którymi podążali pierwsi ewangelizatorzy Nowego Świata, od wyspy Guanahani i Hiszpanioli po dżungle Amazonii i szczyty Andów, sięgające aż po Tierra del Fuego na południu oraz wielkie jeziora i góry na północy (...) O Pani i Matko Ameryki! Ocal narody i ludy kontynentu... Dla Ciebie, Pani z Guadalupe, Matko Jezusa i nasza Matko, wszelka miłość, cześć i szacunek, i nieustanna chwała Twoich amerykańskich synów i córek! Amerykańscy synowie i córki!”

Mirosław Olszycki

Łódź–Rzgów, 26.02.2023

WSTĘP



Proces historyczny, który rozpoczął się po odkryciu Ameryki, obejmował wielkie innowacje i zmiany na obu półkulach, niemające precedensu w średniowiecznym świecie, przynosząc konsekwencje, które bez wahania można nazwać globalnymi. Francisco López de Gómara, jeden z największych kronikarzy Konkwisty, zdefiniował je jako: „największe po stworzeniu świata, wcieleniu i śmierci Tego, który go stworzył”¹. Z pewnością powstanie Ameryki Łacińskiej jako obszaru kulturowego wiązało się ściśle z początkiem epoki wielkich odkryć geograficznych, a także podbojem obu Ameryk przez Hiszpanów (Ameryka Centralna, Środkowa oraz większość Ameryki Południowej) i Portugalczyków (Brazylia), w następstwie czego powstała zupełnie nowa rzeczywistość społeczna i polityczna. Odwołując się do słów kronikarza, można by rzec, że do tego momentu „nigdy żaden naród europejski nie sięgnął tak daleko, jak uczynili to Hiszpanie i Portugalczycy, żaden inny naród nie rozprzestrzeniał swojej kultury tak daleko jak Iberowie, ani nie podążał tak daleko morzem i lądem, uzbrajając się na własny koszt”². Czy podobne odczucia mają współcześni Latynosi na obszarze, gdzie od pięciu wieków Kościół katolicki towarzyszy spotkaniu kultur, gdzie przeszłość zajmuje ważne miejsce w formowaniu aktualnej świadomości Latinoamerykanów, a wielowiekowa tradycja i doświadczenia z tego okresu znajdują odzwierciedlenie we współczesnych zjawiskach społeczno-kulturowych?

W świecie nauki zawsze jest miejsce dla nowych teorii i nowych metodologii badań naukowych. Wydaje się więc, że historia odkryć, podboju i wszelkich procesów cywilizacyjnych w Ameryce nie powinna być, bynajmniej, dyscypliną zarezerwowaną tylko dla specjalistów czy konkretnej grupy zawodowej, a tym bardziej dla badaczy z jednej wybranej strefy obszarowej naszego globu. Meksykański prawnik, dyplomata, pisarz i historyk, Carlos Pereyra, zaobserwował przed laty bardzo ciekawe

¹ J. F. Maura, *Histories of Infamy: Francisco López de Gómara and the Ethics of Spanish Imperialism*, „Bulletin of Spanish Studies” 2007, nr 84:3, s. 419–420.

² R.M. Serrera, *El Modelo de Organización y Administración del Espacio Colonial en El Nuevo Mundo*, Seville 2009, s. 10.

zjawisko polegające na tym, że kultywowaniem pamięci wielowiekowego dziedzictwa kreolskich przodków Ameryki Łacińskiej zajmowali się głównie Latynosi z Europy, a nie z Ameryki. Jak zauważył, pamięć ta była konieczna, ponieważ w Ameryce Łacińskiej, zwłaszcza w kręgach oświeconych, niechęć do własnej historii często powodowała podział sumienia, chorobliwy element w identyfikacji narodowej. Kilkanaście lat temu hiszpański dyplomata, historyk, pisarz i pacyfista, Salvador de Madariaga, spotkał pewną kobietę z Limy, która zaatakowała go następującymi słowami: „Wy, Hiszpanie, spieszyliście się bardzo, by zniszczyć wszystko, co najlepsze w imperium Inków”. „Ja, madam, niczego nie zniszczyłem – odpowiedział dyplomata. – Moi przodkowie też nie, bo oni zostali w Hiszpanii. Ci, którzy zniszczyli Inków, byli twoimi przodkami”. Skonsternowanej kobiecie prawdopodobnie nie przyszło do głowy, że konkwistadorzy zamieszkali w Ameryce i to oni byli rodzicami Kreolów i Metysów³. Być może nie przyszło jej też do głowy, że każdy człowiek odnajdywał swoją tożsamość i siłę w prawdziwej świadomości własnej historii. To prawda, która czyni nas wolnymi. W tym sensie Madariaga, medytując nad ludzką rzeczywistością Peru, sformułował pewien interesujący pogląd: „Peru jest w swojej prawdziwej istocie krajem metyskim. Bez Hiszpanów to nie jest Peru. Bez Indian to nie jest Peru. Ktokolwiek usunąłby Hiszpanów z Peru, zabiłby ten kraj. Ktokolwiek usunąłby Indian z Peru, również by go zabił. Ani jedno, ani drugie naprawdę nie jest peruwiańskie... Prawdziwym, rzeczywistym światem peruwiańskim jest świat Inkasko-Latynoski”⁴. Te elementarne prawdy, tak często ignorowane, zostały trafnie zidentyfikowane przez wenezuelskiego pisarza, poetę i publicystę, Artura Uslara Pietriego, który napisał:

„Odkrywcy i kolonizatorzy byli naszymi najbardziej wpływowymi przodkami kulturowymi i nie możemy, bez poważnego naruszenia prawdy, uważać ich za ludzi obcych dla naszej obecnej istoty. Rdzenne kultury, podbite i skolonizowane, również są częścią nas (...), a ich wpływ kulturowy jest nadal obecny i aktywny w nieskończoności form w naszej osobie. (...). Prawda jest taka, że cała ta przeszłość jest częścią nas, bez możliwości jej wykluczenia, i tylko poprzez pewnego rodzaju ontologiczne okaleczenie możemy o sobie mówić jako o kimś obcym w stosunku do Hiszpanów, Indian i Afrykańczyków, którzy stworzyli jedną kulturę, do której przecież należymy”⁵.

Rację miał wielki argentyński poeta, José Hernández, publikując pod koniec XIX w. w tygodniku „Martin Fierro” artykuł, w którym stwierdził: „Niech nikt się

³ J.M. Iraburu, *Hechos de los apóstoles de América*, Pamplona 2003, s. 3–7.

⁴ Tamże.

⁵ A.U. Pietri, *Existe la América Latina? Una reflexión en dos tiempos*, [w:] *Perfiles de América latina ocho visiones venezolanas*, Caracas 1992, s. 15–39.

nie obraża, to nie jest powód do obrażania. Wszystko musi być nazywane tak, jak się nazywa, i nie można zacierać czegoś, co się otrzymało po urodzeniu”⁶. W przytoczonej sentencji Hernández myślał zapewne o Argentynie, jak przypuszczalnie o Meksyku myślał wielki meksykański pisarz Octavio Paz, zadając pytanie: Czym jest ten kraj i kim są jego mieszkańcy? Pisarz zauważył słusznie, że sami Meksykanie mają fundamentalny problem z określaniem własnej tożsamości. Jakie są ich korzenie i co stanowi istotę ich tkanki etnicznej?⁷ Oba odniesienia do przeszłości amerykańskiego kontynentu miały konotacje kulturowo-religijne, albowiem, aby poznać historię, nie wystarczyło znać faktów, należało poznać ducha czasów oraz intencje, która ożywiają te fakty, nadając im najgłębsze znaczenie. Każdy, kto nie znał hiszpańskiego średniowiecznego ducha podboju i ewangelizacji, które się wydarzyły w Ameryce, i kto próbował wytłumaczyć to wielkie przedsięwzięcie w kategoriach merkantylistycznych i liberalnych – typowych dla współczesnego ducha mieszczańskiego – nie będzie w stanie zrozumieć niczego, co zostało tam uczynione, nawet jeśli dobrze poznał daty i miejsca wydarzeń. Ci, którzy opisywali podbój Ameryki przez Hiszpanów w duchu burżuazyjnego, liberalnego i merkantylistycznego kolonializmu, potwierdzając wysnuwane tezy niezliczonymi faktami, będą z góry skazani na niezrozumienie prawie niczego z tej wielkiej historii. Takiego zdania był m.in. Claudio Sánchez de Albornoz, wybitny hiszpański znawca średniowiecza, historyk, mąż stanu i prezydent hiszpańskiego rządu republikańskiego na uchodźstwie. Oto co miał do powiedzenia w tej sprawie:

„Nie, ani odkrycie, ani podbój, ani kolonizacja Ameryki nie były przypadkowe. Odkrycie było owocem aktu wiary i zuchwałości, a poza tym idiosynkrazji Kastylii. Czy inny człowiek wiary i zuchwałości mógł zaplanować to przedsięwzięcie? Jest bardzo wątpliwe, że inny człowiek o innej tradycji historycznej niż Kastylii pod koniec XV wieku poparłby je (...). Przygodę mógł przeżyć tylko naród wstrząsany przesadną dynamiką przygód po wiekach walki i ryzykownych przedsięwzięć oraz ze skrajną nadwrażliwością religijną”⁸.

Odkrycie Nowego Świata jest niewątpliwie jednym z najważniejszych epizodów w historii ludzkości. To „spotkanie” między dwiema wielkimi kulturami, amerykańską i europejską, nie było przypadkowym wydarzeniem, ale konsekwencją całego splotu okoliczności. Można powiedzieć, że kolonizacja Ameryki odbywała się w czasach wielkiej duchowej ciszy: wytworzonej przez renesansowe idee kształtujące koncepcje świata i życia człowieka średniowiecza. Humanizm stawał jednostką na

⁶ M. Crocco, *El gaucho Martín Fierro seguido de La vuelta de Martín Fierro ambos de José Hernández*, „Electroneurobiología” 1995, vol. 2, nr 1, s. 127–496.

⁷ J. Gać, *Przedmowa*, [w:] M. Olszycki, *Meksyk. Szlakiem zdobywców*, Pelplin 2012, s. 7.

⁸ A. Garcia Sanjuan, *La aportación de Claudio Sánchez Albornoz a los estudios andalusies*, „Revista de Historiografía 2” 2005, nr 2, s. 143–153.

pierwszym planie, człowiek zyskał swobodę działania i poszukiwań tej wolności w sobie. Ameryka miała dogodny grunt do takich działań. Za ocean ruszyli ludzie różnych idei i profesji. Niektórzy z ideą religijnego i moralnego spełnienia; inni – uciekając z więzień lub poszukując fortuny, jeszcze inni w pogoni za duszami, które mogli doprowadzić do nieba. Ludzki kontyngent był ogromny, a jednocześnie zmienny w swoich celach i pragnieniach. Jednymi z tych, którzy odnaleźli na kontynencie amerykańskim pole do religijnego aktywizmu, byli ludzie Kościoła katolickiego⁹.

Trzeba podkreślić, że ówczesny Kościół katolicki w Ameryce Łacińskiej był niewątpliwie najważniejszą instytucją, która przeniknęła główne aspekty życia społeczeństwa amerykańskiego, od urodzenia przez małżeństwo aż do śmierci. Każdy, kto zamieszkał na tym obszarze, stawał się jego członkiem. Jak zauważył John Frederick Schwaller, instytucja kościelna przekształciła się w największego właściciela ziemskiego w granicach kolonii, rozwijając handel i inne dziedziny miejscowej gospodarki, jak choćby hodowlę bydła i owiec, tkactwo, produkcję wina lub wyrobów rzemiosła artystycznego¹⁰. Odpowiedzialnymi za chrystianizację i ewangelizację milionów Indian uczyniono misjonarzy, którzy stanęli przed zadaniem niezwykle trudnym z powodu znaczących różnic lingwistycznych i kulturowych występujących na kontynencie amerykańskim. Jednocześnie miejscowi biskupi i instytucja inkwizycji troszczyli się o jednorodność filozoficzną ewangelizacji. Schwaller zbadał, że instytucja kościelna nie wykazywała w tym czasie jednolitej struktury. Na najbardziej podstawowym poziomie duchowieństwo dzieliło się na dwa wielkie obozy: kler świecki lub diecezjalny oraz kler regularny. Ten pierwszy obejmował księży parafialnych, którzy podlegali miejscowym biskupom i arcybiskupom. Drugi obóz skupiał członków religijnych zakonów, misjonarzy obojga płci. Regularny kler, dość mocno podzielony, prawie w ogóle nie miał wpływu na działalność zakonów, odkąd każdemu zgromadzeniu religijnemu przewodził niezależny zarząd podporządkowany jedynie papieżowi. Franciszkanie i dominikanie, podobni do siebie pod wieloma względami, charakteryzowali się bardzo różnym podejściem do procesu ewangelizacji. Jezuita, członek Towarzystwa Jezusowego, które w 1540 r. założył Ignacy z Loyoli, pojawili się w Ameryce Łacińskiej względnie późno, choć od samego początku wykazywali wielki zapal ewangelizacyjny. W XVI stuleciu pojawiły się w Ameryce także inne zakony: mercedarianie, kapucyni, augustianie. W tym samym czasie kler diecezjalny wyróżniał się dużym administracyjnym uzależnieniem od monarchii iberyjskich (głównie Hiszpanii) dzięki serii papieskich przywilejów. Tę kontrolę państwa nad Kościołem w Nowym Świecie nazywano Królewskim

⁹ J.J. Rueda, *Herejías y supersticiones en la Nueva España: (los heterodoxos en México)*, Mexico D.F. 1946, https://archive.org/stream/herejiasysuperst00jime/herejiasysuperst00jime_djvu.txt (dostęp: 21.03.2020).

¹⁰ J.F. Schwaller, *The Church in Colonial Latin America*, Wilmington 2000, s. XI–XII.

Patronatem¹¹. To pierwszy taki przypadek w historii, że papieństwo – lub Kościół – oddawało jednemu królestwu podwójną koncesję na sprawy kolonialne, łącząc władzę doczesną z nadprzyrodzoną, polityczną z kościelną, ekonomiczną z ewangeliczną, dzięki czemu powstało coś w rodzaju ekspansywnej i wojskowej teokracji.

Wydaje się jednak, że amerykańska ewangelizacja, podobnie jak filipińska, zaferowała unikalną strukturę i cechy w historycznych ramach misji katolickich. Według Pedra Borgesa oba aspekty wywodziły się z trzech fundamentalnych czynników: a) szczególnej roli, jaką odegrała korona hiszpańska w procesie ewangelizacyjnym; b) bardzo szczególnych okoliczności, w których ten sam proces się rozwinął; c) szczególnych cech, jakie zaferował świat amerykański Europejczykom, zwłaszcza przedhiszpańskie społeczeństwa tubylcze. Nie ma też wątpliwości, że odkryta (oficjalnie) w 1492 roku Ameryka stałaby się, prawdopodobnie od samego początku, polem misyjnym dla zakonów, które z własnej inicjatywy przeniosłyby się do Nowego Świata, aby ewangelizować rdzennych Amerykanów. W rzeczywistości jednak pierwsze sugestie w stosunku do Nowego Świata jako pola misyjnego to te, które zostały zapisane w pamiętniku z pierwszej podróży Krzysztofa Kolumba i w kontrowersyjnym liście zapowiadającym odkrycie (1493), po którym inicjatywa ewangelizacyjna znalazła się po stronie Korony hiszpańskiej, największej i najsprawniejszej siły napędowej całej amerykańskiej działalności misyjnej¹². Relacja między Koroną hiszpańską a ewangelizacją Nowego Świata opierała się na bulli *Inter Caetera* z dnia 3 maja 1493 roku, w której papież Aleksander VI – po przyjęciu pragnienia i obietnicy wyrażonej przez królów katolickich w tym względzie – nałożył obowiązek wysłania na wyspy i nowo odkryte ziemie „ludzi wypróbowanych, bojących się Boga, uczonych, wykształconych i doświadczonych”, aby nawrócić tubylców na chrześcijaństwo. To przykazanie ewangelizacyjne narzucone królom hiszpańskim było wymogiem zgodnym z tradycją średniowiecza, odzwierciedloną w przypadku zajmowania przez Hiszpanów Wysp Kanaryjskich i portugalskich eksploracji wybrzeża Afryki Zachodniej. Pod koniec XV wieku ukazało jednak nowe oblicze, które wyraźnie powierzało Koronie hiszpańskiej prawo i obowiązek wysyłania misjonarzy do Ameryki, w przeciwieństwie do poprzednich dokumentów papieskich, w których nie określono, w jaki sposób miała nastąpić chrystianizacja ziemi odkrytych lub zajętych¹³. Borges dodał, że do tego początkowego obowiązku – ograniczającego się do wysłania personelu misyjnego, który zasadniczo nie należał do powinności Korony – stopniowo dodano prawa i obowiązki związane z Patronatem królewskim, Wikariatem królewskim i systemem regalizmu Burbonów z takim zamiarem, aby Korona ostatecznie przejęła praktycznie wszystkie prawa i obowiązki wymagane

¹¹ Tamże.

¹² P. Borges, *Estructura y Características de la Evangelización Americana*, [w:] *Historia de la Iglesia en Hispanoamérica y Filipinas* (red. P. Borges), Madryt 1992, s. 423.

¹³ Tamże.

przez głoszenie Ewangelii, nawet z celową i systematyczną marginalizacją Stolicy Apostolskiej na obszarze Nowego Świata¹⁴.

Oficjalne dokumenty zakładały, że ten stan rzeczy, znany wszystkim i przyznany prawie jednogłośnie, zwykle nie odnosił się w tym momencie do uprawnień Korony, ale do szczególnych lub kontrowersyjnych przypadków. Z drugiej strony, dokumenty te wykazywały w pełni ewangelizacyjne pragnienia królów, a także wskazywały na obowiązek, który na nich spoczywał. Można jednak przypuszczać, że jednym z najważniejszych powodów hiszpańskiej obecności w Ameryce, którego sens zdawał się oczywisty, było to, o czym wspominał Borges – ewangelizacja Nowego Świata stawała się jednym z odpowiedników praw królewskiego mecenatu. Świadectwa w tym względzie w opinii historyka są liczone w tysiącach, choć najbardziej reprezentatywne zawarto w treści trzech dokumentów królewskich z 1542, 1571 i 1636 roku oraz w *Recopilación de leyes de los Reinos de las Indias* (Zbiorze praw Królestw Indii), w którym umieszczono w 1681 r. następujący tekst:

„Biorąc pod uwagę wielkie korzyści i zasługi, jakie otrzymaliśmy od suwerennej dobroci i każdego dnia otrzymujemy, wraz z powiększającą się liczbą podbitych królestw i ścieżek w Indiach, oraz dobrze rozumiane, nałożone na nich obowiązki i pozycję, staramy się z naszej strony (z Bożej łaski) umieścić tam odpowiednie środki, aby takie wielkie królestwa i ścieżki były rządzone tak, jak powinny”¹⁵.

W odczuciu Jose Marii Iraburu ten, kto nie poznał średniowiecznego hiszpańskiego ducha podboju i ewangelizacji, a próbował wyjaśniać chrystianizację i ewangelizację Ameryki Łacińskiej w kategoriach handlowych i liberalnych, typowych dla współczesnego ducha burżuazyjnego, był z góry skazany na niezrozumienie tej wielkiej historii odkrycia, podboju i ewangelizacji Ameryki Łacińskiej¹⁶. Claudio Sánchez de Albornoz, który zabierał już głos w tym temacie, dopowiadał:

„Ale przyznajmy uczciwie, że Ameryka nie została odkryta tylko przez Kastylię; co jednak wydaje się niepodważalne – tylko Kastylija podbiła i skolonizowała Amerykę, choć podbój nie był naturalnym rezultatem odkrycia. Wyobraźmy sobie, że Kolumb, wbrew wszelkiemu prawdopodobieństwu, odkrył Amerykę przed flotą Genui lub weneckich statków. Możemy zgadywać, co by się stało. Powstałyby fabryki, poszukiwano by przypraw, pomyślano by o możliwych interesach... Możemy sobie wyobrazić, co by się stało, ponieważ mamy dokładne przykłady historyczne”¹⁷.

¹⁴ Tamże.

¹⁵ Tamże, s. 424.

¹⁶ J.M. Iraburu, *Hechos de los apóstoles...*

¹⁷ A. Garcia Sanjuan, *La aportacionde Claudio...*

Rozpatrując więc historię hiszpańskiego przedsięwzięcia w Ameryce w aspekcie współczesnych prądów burżuazyjnych, liberalnych, handlowych i konsumpcyjnych, prawdopodobnie ją sfałszujemy i niewiele z tego zrozumiemy. Być może kluczem do jej zrozumienia będzie poznanie historii pojedynczych osób, ich wysiłku na polu ewangelizacji, poświęcenia w pracy misyjnej związanej z sukcesami w tej dziedzinie, ale często również z porażkami, upokorzeniem, a nawet utratą życia. Iraburu był pewien, że Rzym powierzył Amerykę Hiszpanii, aby ją ewangelizować. Po powrocie Kolumba katolicycy królowie natychmiast zauważyli potrzebę jak najlepszego wykorzystania nowych możliwości, aby „Hiszpania mogła spełnić wielką misję, którą Opatrzność powierzyła jej w Ameryce”¹⁸. Traktat z Alcaçovas-Toledo, ustanowiony z Portugalią w 1479 r., regulował obszary wpływów między tymi dwiema monarchiami iberyjskimi w rejonie Wysp Kanaryjskich, Afryki i drogi na Wschód, ale nie decydował o możliwej nawigacji na zachód. Nic więc dziwnego, że po powrocie Kolumba z Ameryki uwaga hiszpańskich władców skierowała się niemal natychmiast w stronę papieża, Aleksandra VI, który jeszcze przed drugą amerykańską podróżą uchwalił bullę *Inter Caetera* (w 1493 r.) – dokument o bardzo dużym znaczeniu historycznym. „Wiemy – zwracał się Papież do hiszpańskiego monarchy – że to Ty, od pewnego czasu, wyruszałeś na poszukiwanie i odkrywanie niektórych wysp nieznanych, nieodkrytych jak dotąd przez nikogo, lądów stałych w celu nakłonienia jego mieszkańców do oddawania czci naszemu Odkupicielowi i do wyznawania wiary katolickiej; i że do tej pory, bardzo zajęty w rekonkwiescencji królestwa Granady, nie mogłeś prowadzić swojego świętego i godnego pochwały życia w celu osiągnięcia pożądanego celu”¹⁹. W dalszej części dokumentu Papież wspominał, że wraz z odkryciem Indii przyszła godzina wyznaczona przez Boga „do poprowadzenia ludzi (...), którzy mieszkają na takich wyspach i ziemiach, do przyjęcia religii katolickiej”. Tak więc „z upoważnienia Wszechmogącego Boga (...) niniejszym przekazujemy, przyznajemy i rozdzielamy wszystkie odkryte i nieodkryte wyspy i ląd stały Tobie i Twoim spadkobiercom”. A jednocześnie „na mocy świętego posłuszeństwa”, uzupełniał Papież, królowie kastylijscy „mogą decydować o przydzielaniu sprawdzonych, bogobojnych, wyuczonych, ekspertów do poinstruowania mieszkańców cytowanych ziem, w wierze i zaszczepiania w nich dobrych nawyków”²⁰. Antonio Gutiérrez potwierdzał to, o czym mówił wcześniej Iraburu, że Rzym wysłał wyraźne zaproszenie Hiszpanii do objęcia w posiadanie ziem Ameryki, w Imię Boże, aby ewangelizowali, obdarowując monarchów katolickich jedynym legalnym tytułem do przeprowadzania misji ewangelizacyjnej na ogromnym kontynencie amerykańskim²¹.

¹⁸ J.M. Iraburu, *Hechos de los apóstoles...*, s. 12.

¹⁹ A. Gutiérrez Escudero, *América: descubrimiento de un Mundo Nuevo*, Madryt 1990, s. 122–123.

²⁰ Tamże.

²¹ Tamże.

Enrique Dussel widział jednak w tym „legalnym tytule” nierówną walkę, w której Hiszpania szybko zatriumfowała. Imperia Azteków lub Inków kłaniały się w świętym terrorze przed mocą arkebuzerów, armat, koni, krwiożerczych psów i hiszpańskich wojowników, uzbrojonych w żelazną broń i „Serca Niezwycięzonych”. Garstka mężczyzn podbiła kontynent z milionami mieszkańców: to dominacja cywilizacji śródziemnomorskiej nad przedhiszpańskimi Amerykanami. Europa stanęła w obliczu korzyści, jakich wcześniej nie miała – korzyści związanych z eksploatacją bogactw naturalnych: złota, srebra, produktów rolnych, nie wspominając o eksploatacji ludzkiej siły²². W takim razie można zadać pytanie: jeśli ewangelizacja stawała się tylko jednym z paragrafów praw Korony do posiadania, czy okres kolonialny mógł być pojmowany jako dzieło cywilizujące? W odpowiedzi uzyskaliśmy trzy możliwe wyjaśnienia.

1. Niektórzy – popierający tzw. czarną legendę Kościoła – oczerniają, krytykują dzieło Hiszpanii i Portugalii, nazywając je z jednej strony nietolerancyjnym, metodą *Tabula rasa*, wyzyskiwaniem (przez wydobywanie złota i srebra), niewolniczym (przez postawę wobec Indian) i wreszcie pobieżnym (ponieważ nowe chrześcijaństwo wszczepione w Ameryce według części naukowców wykazywało się powierzchownością i quasi-pogaństwem).
2. Inni, którzy bronili chrześcijańskiej legendy, czynili wszystko, aby przedstawiać takie dokumenty i świadectwa, które wykreują Hiszpanię na bohatera amerykańskiej ewangelizacji, niemal na równi z Kościołem katolickim.
3. Na końcu znalazły się takie odpowiedzi, które znajdowały prawdę w polityce ekspansyjnej państw iberyjskich, w podbojach dla ekonomii, w merkantylizmie i ewangelizacji, która dążyła do zjednoczenia Europy i świata pod znakiem krzyża w Kościele katolickim. Ale tak wielkie przedsięwzięcie wymagało znacznych środków, które odnaleziono w kopalniach Nowego Świata. Wykorzystanie metali szlachetnych – podobnie jak produkcja rolna w koloniach amerykańskich – ustanowiła cały system ekonomiczno-społeczny, ze sztucznymi i monopolistycznymi przywilejami, sprzecznymi z ideą rzeczywistej ewangelizacji. Kościół misyjny od samego początku sprzeciwiał się takiemu stanowi rzeczy, ale największe zaangażowanie w tej sprawie wykazywali misjonarze, dostrzegając niesprawiedliwość społeczną, która w wymiarze prawnym, etycznym (moralnym), religijnym, indywidualnym, społecznym, przestrzennym (sprawiedliwości lokalnej i globalnej), a także czasowym (sprawiedliwości dziejowej) najbardziej dotknęła rdzennych mieszkańców Ameryki Łacińskiej²³.

Pojawiło się jeszcze jedno wyjaśnienie aspektu cywilizacyjnego ewangelizacji, tym razem autorstwa Pedra Borgesa, który stwierdził, że głównie w wyniku prawie linearnego i wybitnie centralizującego kierunku Korony hiszpańskiej, a jednocześnie jako owoc ambitnej i zasadniczo jednolitej koncepcji Nowego Świata ewangelizacja

²² E. Dussel, *Hipótesis para una historia de la iglesia en América Latina*, Barcelona 1967, s. 45.

²³ Tamże.

amerykańska nabrała cech, które określiły jej jednolity charakter, odróżniając od wszystkich dotychczas znanych procesów i prawdopodobnie nigdy nie powtórzyły się w historii misji katolickich²⁴. Zaskakujący jest fakt, że to zjawisko pojawiło się pomimo różnorodności zakonów misyjnych i pomimo geograficznej, etnicznej i kulturowej złożoności przestrzeni tak rozległej jak Iberoameryka. Pierwszym wyróżnikiem tego procesu ewangelizacji był jego podwójny cel. Jako misjonarze amerykańscy ewangelizatorzy zamierzali przede wszystkim głosić Ewangelię, ale byli też świadomi – i z pewnymi wyjątkami nigdy się tego nie wyrzekli – że ewangelizacja stała się jednym z elementów politycznej aneksji ewangelizowanego terytorium przez Koronę hiszpańską. Ta dwuznaczność celów była podsycana przez Koronę w kierowaniu ewangelizacją i jej ochronie, bez rezygnacji z politycznej aneksji podbitych terytoriów i oczywiście z zamiarem, by jeden proces przyciągał drugi. Ta podwójna intencja zrodziła zarzut, że Kościół wykorzystał Koronę do realizacji swoich planów religijnych, a Korona wykorzystała Kościół do projektów politycznych. Tak naprawdę obie instytucje współpracowały między sobą, aby osiągnąć równoległe cele: Kościół bezpośrednio dążący do ewangelizacji i pośrednio aneksji politycznej, Korona zaś, mając na uwadze równoczesne wypełnienie obu celów w sposób bezpośredni. W rzeczywistości żaden z wymienionych podmiotów nie wykorzystywał drugiego, ponieważ w ówczesnej mentalności oba jednocześnie były zobowiązane do takiego postępowania²⁵. Oznaczało to, że jedni i drudzy ograniczali się do wypełnienia swojej misji.

Istotną cechą chrystianizacji i ewangelizacji Ameryki Łacińskiej była jej rozpiętość geograficzna, która kontrastowała z chronologiczną zwężnością. Oba aspekty znajdowały odzwierciedlenie w fakcie, że w ciągu 331 lat (od 1493 do 1824 roku) zostało ewangelizowane około 14,5 mln km², co odpowiadało, mniej więcej, powierzchni 29-krotnie większej w porównaniu z Hiszpanią. Jest to więc proces wyjątkowy – ze względu na zasięg i tempo – w działalności misyjnej Kościoła, niedorównujący nawet chrystianizacji Cesarstwa Rzymskiego, do którego jest najczęściej porównywany. Charakterystykę tę należy uzupełnić stwierdzeniem, że ewangelizacja ta została przeprowadzona tylko przez około 20 tys. misjonarzy, czyli zaskakująco małej liczbie, biorąc pod uwagę wymiary przestrzenne pola misyjnego²⁶. Wreszcie, choć nie dotyczy to wyłącznie Ameryki, zjawisko to wyróżniało się także systematyczną ochroną, jaką misjonarze zawsze i wszędzie starali się zapewniać rdzennym tubylcom – to zachowanie kontrastujące ze znacznie mniejszym zainteresowaniem okazywanym niewolnikom z Afryki. Jednym z nielicznych wyjątków w tej ostatniej sprawie była działalność Petera Clavera (1580–1654), świętego Kościoła katolickiego, prezbitera Towarzystwa Jezusowego nazywanego „niewolnikiem niewolników”²⁷.

²⁴ P. Borges, *Estructura y Características...*, s. 432–433.

²⁵ Tamże.

²⁶ Tamże.

²⁷ St. P. Claver, *Catholic Encyclopedia*, www.newadvent.org (dostęp: 24.02.2020).

Można więc stwierdzić, że celem działania misjonarzy w okresie podboju i w następnych latach, oprócz wymiaru ewangelizacyjnego, była poprawa jakości życia mieszkańców regionu pomimo błędów, słabości i występujących konfliktów. Oczywiście wysiłki te, jak wszystko co ludzkie, nie zawsze były świetliste. Czasami cienie ludzkich słabości biskupów, misjonarzy czy duchowieństwa parafialnego, troszczącego się bardziej o osobiste interesy niż o dobro rdzennych mieszkańców, wydawały się sprzyjać pesymistycznej wizji pracy misyjnej, ocenianej przez pryzmat poddawania Indian dominacji i wyzyskowi Europejczyków. Taka koncepcja rodziła opinię, że misyjny sens podboju, który niektórzy chcą uznać za osobliwy, był prostym środkiem paliatywnym dla usprawiedliwiania imperialistycznych posunięć Hiszpanii i Portugalii. Idąc tym tokiem rozumowania, nie powinno się mówić jedynie o sensie misyjnym obecności mieszkańców Europy w Ameryce Łacińskiej, tak jak nie można mówić wyłącznie o sensie ekonomicznym. Bardziej odpowiednim będzie w tym przypadku użycie określenia „integralny” w odniesieniu do podboju, na wzór narodu chrześcijańskiego w okresie późnego średniowiecza. Podbój ten przypominał ekspansję „chrześcijaństwa” typu hiszpańskiego. Być może warto także porównać podbój Ameryki do celowości francusko-anglosaskich wypraw krzyżowych, które ruszały do Jerozolimy zarówno pod sztandarem realizowania celów duchowych, jak i politycznych²⁸.

Jak zatem widać, jednym z głównych problemów chrześcijaństwa był niemal zawsze problem religijno-polityczny; dopiero w drugiej kolejności pojawiał się także czynnik ekonomiczny. Antonio Egaña napisał: „Podobnie Hiszpania, w swojej ekspansji jako królestwo chrześcijańskie, kierowała się niejednoznacznymi planami, dwoma nierozłącznymi celami: zdominowaniem ziemi i jego mieszkańców pod doczesną władzą Korony oraz ewangelizacją ludzi z zamiarem przyłączenia ich do Kościoła, duchowej siły Królestwa. Politykę należało odróżnić od czysto ekonomicznych dążeń eksploatacyjnych systemu kapitalistycznego (...). Izabela i Ferdynand, Karol i Filip mieli cele polityczne zarówno w Europie, jak i w Ameryce, a więc musieli inwestować duże sumy, ale ich dążenia nie posiadały wyłącznie charakteru ekonomicznego. Krytykowanie ich jako kapitalistów to nieuzasadniony anachronizm”²⁹. Jest więc konieczne dla globalnego zrozumienia ówczesnej rzeczywistości, by pamiętać o różnych czynnikach determinujących działania zdobywców, misjonarzy i kolejno instytucji cywilnych kolonii i hierarchii kościelnej w Ameryce Łacińskiej w okresie od momentu pierwszej wizyty Krzysztofa Kolumba na tym obszarze w roku 1492 aż do pełnej emancypacji krajów Iberoameryki na początku XIX stulecia.

²⁸ S. Broseghini, *Historia y metodos de la evangelizacion en America Latina*, [w:] *500 Años Aportes para la reflexión*, 1989, s. 22–23.

²⁹ A. de Egaña, *Historia de la Iglesia en la América Española*, t. 2, Madrid 1965, s. 362.

Rozdział I

ZARYS PROBLEMATYKI



Tożsamość Latynosa w kontekście ewangelizacji

1.1. Latynoski człowiek

Zwolennicy teorii negującej istnienie latynoamerykańskiej kultury narodowej uzasadniają swoje racje w sposób wyjątkowo zgrabny i pozornie niebudzący wątpliwości. Pogląd ten jednak zupełnie ignoruje pewną oczywistą prawdę, że żadna grupa ludzi ani pojedynczy człowiek nie mogą istnieć bez kultury. Idąc tropem koncepcji o niemożności istnienia człowieka w oderwaniu od jakiegokolwiek zwyczajowości, Ameryka Łacińska nie tylko ma zatem kulturę, ale co najważniejsze – ma **własną** kulturę. I jak każde inne miejsce na świecie, gdzie mieszka człowiek, nie może uniknąć etosu grup społecznych, czyli występowania całej gamy wzorów zachowań i wartości ludzkich kształtujących styl życia³⁰.

Z powyższego wyłaniają się dwa istotne pytania: czy Latynosi mogli osiąść kulturę, która nie była ich oraz czy wytworzyli na bazie poprzednich oraz tych przeniesionych z Europy własną oryginalną cywilizację? Bo przecież spoglądając w przeszłość, widzimy, że nie każda grupa ludzi miała rozwiniętą kulturę czy nie każda stworzyła oryginalną jej odmianę. Choć zgodzimy się zapewne, że każda grupa ludzi kulturę posiada – czy to nieorganiczną, importowaną, niezintegrowaną, powierzchowną albo różnorodną czy to zapożyczoną od sąsiadów lub od ludów podporządkowanych i uformowaną później w wyniku mieszania się z innymi. I paradoksalnie – nie było żadnej wielkiej cywilizacji, która od samego początku miałaby swój oryginalny, klasyczny kształt. Kiedy Achajczycy, Dorowie, Jończycy najechali lud Hellenów (Grecję) około dwóch tysięcy lat przed Chrystusem, nie mieli własnej wielkiej kultury, lecz od samego początku zaczęli przywłaszczać sobie i kopiować elementy dziedzictwa kulturowego Kreteńczyków. To samo można

³⁰ E. Dussel, *A history of the church in Latin America: colonialism to liberation (1492–1979)*, Michigan 1981, s. 24.